

GORZELNICTWO

Pod redakcją Wiktora Syniewskiego, prof. c. k. Szkoły politechn. we Lwowie
oraz Tadeusza Chrzászcza, dyrektora Szkoły gorzelniczej w Dublanach
i Andrzeja (Krupy) Krzemeckiego, prof. c. k. Szkoły przemysłowej w Krakowie.

Dział gorzelniczy na wystawie przemysłowo-rolniczej w Częstochowie.

(Dokończenie).

Pięknie wystąpiło na wystawie Stowarzyszenie Pracowników Gorzelniczych w Warszawie. Jeżeli mówię pięknie, to nie chcę przez to powiedzieć, że nie było tam nic do krytykowania, chociażby z tego powodu, że krytykującym jest tu Polak, a tym jak wiadomo, nigdy nie dogodzi; jak widzą coś dobrego, to pokręcą nosem i chcą coś lepszego, itd. Zarzucić chcę abstrakcyjnej jednostce, t. j. wystawie Stowarzyszenia, a nie Zarządowi urządzającemu ją, że nie okazała wszystkiego, co mogła okazać; zarząd niewątpliwie uczynił wszystko, co mógł uczynić, aby w tak krótkim czasie zebrać i to, co wystawiono. A wystawiono rzeczy wielce ciekawe.

Laboratorium Stowarzyszenia wystawiło 52 hodowli takich grzybków pleśniowych i fermentacyjnych, z którymi gorzelnik się ciągle styka, albo zetknąć może. Okazy te mogły zdobić muzeum pierwszorzędного zakładu naukowego. Zasłużył się tu p. J. Sokołowski.

Były tam głównejsze przyrządy do badania przebiegu robót w gorzelnii, jakie każdy taki zakład posiadać powinien, a jakie biuro Stowarzyszenia ma zawsze na składzie. Można powiedzieć o nich, że były zupełnie odpowiadające swojemu celowi i dobrej jakości.

Nie w tej części wystawy Stowarzyszenia jednak leżał punkt ciężkości jej zalet. Stowarzyszenie popisało się na niej swojemi tabelarycznemi zestawieniami, jakie nad stołem rozwieszono. Były one nadzwyczajnie zaciekawiające,

a dowodem tego mógłby być chociażby fakt, że w ciągu dwu godzin, aż trzech widzów w oczach sprawozdawcy pilnie odczytywało tabele i jeszcze pilniej — skrupulatnie odpisywało daty w nich zawarte. One interesowały, a nigdzie indziej dat tych nie można dostać jak w Stowarzyszeniu

Na jednej z tablic były zestawione dane, dotyczące się gorzelników Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi. Byli oni tu przedstawieni liczbami według ich narodowości i zawodowego wykształcenia. Uwzględniono tu przeto gorzelników Polaków, Żydów, Estończyków, Rosyan, Niemców i innych, oraz teoretyków z praktycznem oczywiście też wykształceniem, oraz czystych praktyków.

Dane liczbowe odnosiły się do lat 1889—1906. I w rzeczywistości było się w co wpatrywać; liczby, a jeszcze więcej krzywe, graficznie to samo przedstawiające, były nadzwyczaj pouczające.

Widziano tam np., jak zwiększa się lub maleje liczba gorzelników poszczególnych narodowości, oraz jak maleje stosunkowo liczba czystych praktyków, a zwiększa liczba gorzelników o wykształceniu też teoretycznem.

Szkoda tylko, że autor nie rozporządzał danemi co do zwiększania się liczby teoretycznie wykształconych gorzelników u poszczególnych narodowości; z tych moglibyśmy się byli dowiedzieć, która narodowość pod tym względem najbardziej przoduje i czy my, Polacy przypadkiem nie zaniedbujemy się w tym kierunku.

Na innej tablicy były przedstawione ogólne liczby, dotyczące się tych samych stosunków w całym państwie. I oto, co się z tego dowiadujemy: